

Sen o lataniu

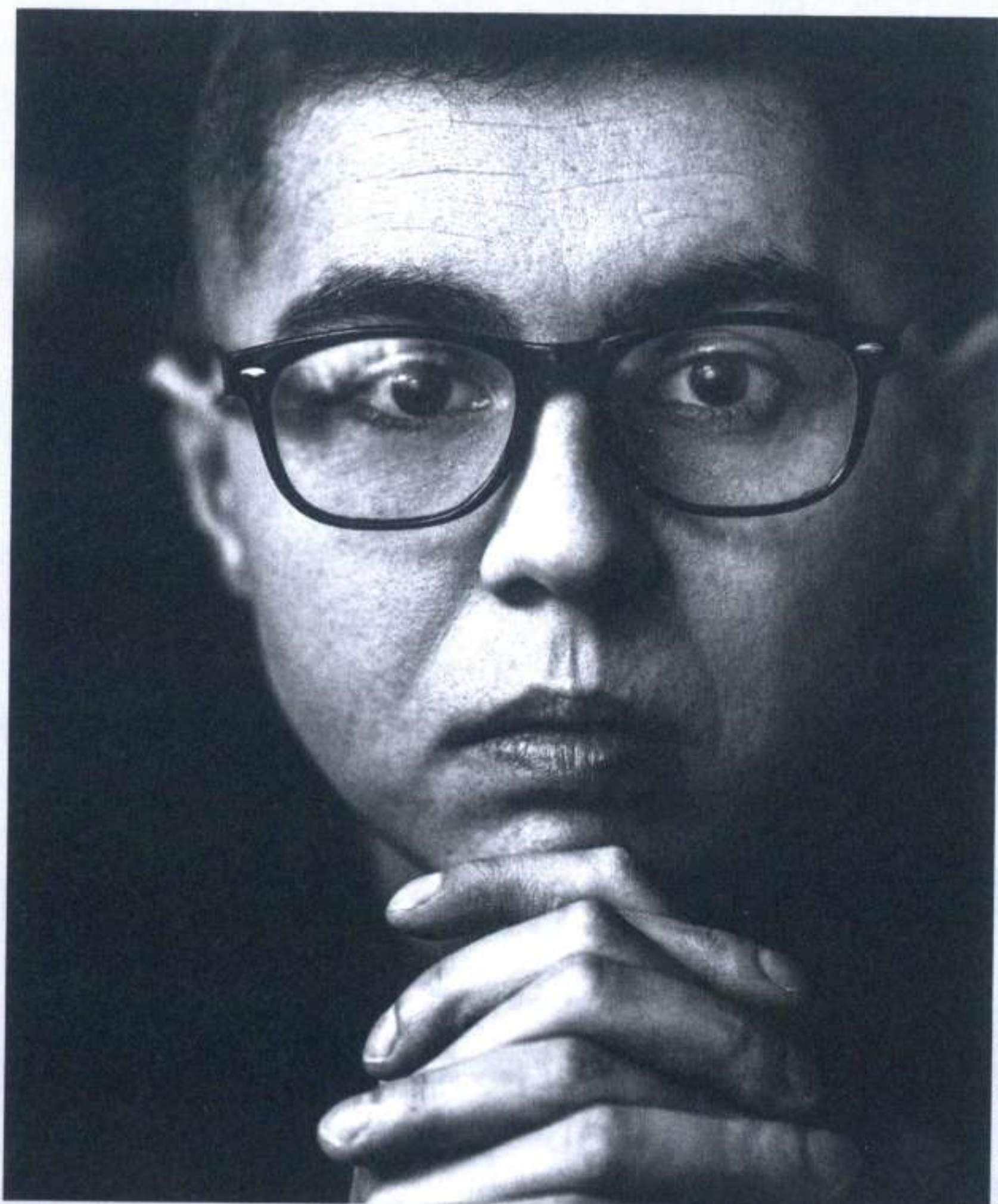


foto: Natalia Nowak

Twierdzi, że jeśli robimy teatr w sposób uczciwy, to wydarzają się rzeczy niepowtarzalne. Działa jako reżyser, dramaturg, koordynator dostępności, między innymi z „Teatrem na faktach” i Projektem Migawki. **Grzegorz Grecas** opowiada Agacie Tomaszewicz o swoich drogach.

CO BYŁO...

Dlaczego teatr?

W telegraficznym skrócie – pomiędzy gimnazjum a liceum nastąpiła seria zdarzeń. Rozwód rodziców, nowa szkoła, pierwsze zajęcia w Klubie Gońca Teatralnego przy Teatrze Modrzejewskiej w Legnicy. Potem poszło już z górki – oddolnie stworzona grupa teatralna, pierwsze doświadczenia reżyserskie, wyjście z szafy. Nasza legnicka Grupa Teatralna Bohema to była zbieranina queerowych i niequeerowych dzieciaków, z mniej lub bardziej toksycznych domów i środowisk. Większość z nas na różnych etapach życia doświadczyła przemocy i wykluczenia. Ale jakoś dawaliśmy radę – walczyliśmy o siebie, wspieraliśmy się. I ze sceny mówiliśmy o tym, co nas boli. I właśnie dlatego teatr – bo w mojej definicji jest on tylko i aż wspólnotą. Miejscem, z którego czerpię moc.

Punkt zwrotny w Twojej twórczości

Trwa nieprzerwanie od wybuchu pandemii. To, czego doświadczamy jako ludzkość, próbuję sam sobie opisać jako zjazd kolejką górską,

której operator zapomniał, gdzie ma hamulec. Pół roku temu weszliśmy w zakręt, który nazywa się wojna, ale przed nami widać kolejne. Bez wątpienia ten rollercoaster ma ogromny wpływ na to, co robię na scenie. Ale jeszcze za wcześnie na wnioski.

Grany w szkołach w całej Polsce projekt #[+#@!/? (słowo na G) ma formę dochodzenia po gwałcie dokonanym na uczennicy przez rówieśników. Czy coś w jego recepcji Cię zaskoczyło?

Wchodząc do szkoły ze spektaklem na temat gwałtu i warsztatami prowadzonymi przez psycholożkę i seksuolożkę, mieliśmy mnóstwo obaw. Jeszcze zanim ruszyliśmy w objazd, odmówiono nam organizacji premiery w jednym z wrocławskich ogólniaków, ponieważ „nasze dzieci nie uprawiają seksu”. Osoba związana z Departamentem Edukacji powiedziała, że ma wątpliwości, czy powinniśmy pokazywać „bezradność nauczyciela” wobec przedstawionej w spektaklu sytuacji. Okazało się jednak, że społeczności szkolne bardzo potrzebowały projektu, który nazwie rzeczy po imieniu. *Słowo na G* zagraliśmy ponad sto razy. W różnych obsadach i w relacji z bardzo różną widownią. Podczas trzygodzinnego spotkania coś zostaje nazwane i uwolnione. Nauczyciele, którzy zachowywali dystans, zaczynają z nami rozmawiać – o swojej rzeczywistości, systemie, który ich niszczy, odpowiedzialności za uczniów i braku procedur. Młodzież często nie chce skończyć warsztatu, zostaje, aby jeszcze o coś zapytać. Czasem te spotkania kończą się trudnymi wyznaniami. Na takie sytuacje również jesteśmy przygotowani.

...JEST...

Twoje obecne projekty

Piszę te słowa z Teatru Pinokio w Łodzi. Kilka miesięcy temu dyrektor Gabriel Gietzky zaprosił mnie i moich współrealizatorów do wspólnej odpowiedzi na sytuację za wschodnią granicą. *Wojnokraka* według tekstu Magdaleny Drab będzie opowieścią o tym, czego możemy się chwycić, kiedy świat wywraca się do góry nogami. Zanim powstał scenariusz, rozmawialiśmy długo ze sobą, z zaproszoną do współpracy psycholożką dziecięcą Aleksandrą Lesiak, z osobami, które w pierwszych miesiącach wojny pracowały z dziećmi z Polski i z Ukrainy. Stanęliśmy przed wyborem. Napisy? Spektakl dwujęzyczny? A może bez słów? Wcześniejsze doświadczenia pokazały nam, że polski język migowy, potraktowany jako punkt wyjścia do budowania spektaklu, a nie podporządkowana językowi fonicznemu translacja, tworzy nową jakość komunikacji. Dlatego jedna z bohaterów spektaklu jest osobą g/Głuchą, a na scenie w tej roli występuje niesłysząca aktorka Dominika Kozłowska. W naszej opowieści na poszukiwanie końca wojny wyruszają słysząca Ala, jej g/Głucha siostra Ola, pochodzący z Ukrainy chłopiec o imieniu Lew. Oraz As – bo przecież nikt nie puściłby dzieci samych w taką podróż bez opieki psa.

Największa obawa

Że zanim zaczniemy naprawdę rozumieć, że jesteśmy różni, ale r ó w n i, to wszystko rozsypie się na naszych oczach. Po spektaklu *Zjemy wasze dzieci. Z cebulą*, który opowiada historie osób LGBT+ żyjących w Polsce, w rękach trzymamy wydrukowane fotografie Milo, Kacpra, Dominika, Wiktora i Michała – nastoletnich osób LGBT+, które w ostatnich latach odebrały sobie życie. I dobrze wiemy, że gdybyśmy mieli trzymać fotografie każdego tęczowego dzieciaka, którego zabija ten kraj, to nie starczyłoby nam rąk.

Największa przeszkoda

Długo myślałem, że ja sam jestem swoim największym wrogiem. Dopiero sesje z psychoterapeutką dały mi nową perspektywę. Próba opisania osobie spoza banieczki tego, jakimi prawami rządzi się środowisko teatralne, uświadomiła mi, jak bardzo niehigieniczna jest nasza praca. Jak bardzo nie szanujemy samych siebie, jak łatwo pod płaszczykiem „ważnej sprawy” można drenować ludzi z talentu i energii, oferując im niestabilne zatrudnienie z minimalnymi stawkami. Zrozumiałem też, że ja również jestem częścią tego problemu. I że albo zacznę traktować swoją pracę, no właśnie, jak pracę – albo za rok czy dwa znowu skończę z ciężką depresją. Moją największą przeszkodą jest nasze teatralne piekielko. Przed dyrektorami instytucji, twórcami i wszystkimi pracownikami naszej branży jeszcze daleka droga, zanim zaczniemy traktować się w sposób uczciwy, szanując prawa pracownicze i realizując proces twórczy w ten sposób, by nie zaprzeczać wartościom niesionym na sztandarach.

Największa motywacja

Wpojone mi przekonanie, że warto się spotykać, warto rozmawiać, warto słuchać i patrzeć sobie w oczy. Jako dziecko zaczytywałem się w artykułach o świadomym śnieniu – bardzo zazdrościłem osobom, którym przydarzają się sny o lataniu. A potem się dowiedziałem, że latać można w teatrze.

Jesteś współtwórcą projektu „Teatr na faktach”. Jakie narzędzia odkryłeś, jak zmienia się Twoje podejście do teatru dokumentalnego?

Pracujemy metodą verbatim. Bazą do stworzenia tekstu są nagrania rozmów z bohaterami. To długie godziny wywiadów, transkrypcji i odkrywania opowieści. To też ogromna odpowiedzialność za czyjeś słowa i doświadczenia. Lęk towarzyszący każdej premierze, odkrycia i rozczarowania naszych bohaterów, którzy widzą na scenie przedziwną istotę. Istotę, której obecność składa się z wypowiedzianych słów, tego, jak my je usłyszeliśmy i co ich performowanie robi z aktorem. Bez wątpienia najważniejszym odkryciem jest jednak praca kolektywna. *Zjemy wasze dzieci. Z cebulą* reżyserowałem ja, Dorota Bator, Ada Tabisz i Robert Traczyk. Do pracy nad scenariuszem zaprosiliśmy też ósemkę aktorów. Wywiady przeprowadzało sześć osób, również producentów. Tak zorganizowana robota pozwala nam weryfikować pomysły, hamować zapędy, superwizować się i dbać o to, by w poszukiwaniu spektaklu nie zgubił nam się człowiek.

Część projektów poświęcasz osobom g/Głuchym...

Świat ciszy odkrywałem etapami. Najpierw poprzez słyszących tłumaczy PJM, potem w pracy z Madi Rostkowską, migającym choreografem. Kiedy po raz pierwszy spotkałem g/Głuchych, byłem już po realizacji

kilku premier, ale nadal mimo dobrej znajomości podstaw chowałem się za tłumaczem. Dopiero kiedy odważyłem się komunikować w PJM podczas pracy z Dominiką Kozłowską, pierwszą w Polsce zawodową niesłyszącą aktorką, zacząłem tak naprawdę rozumieć, co robię. I dopiero teraz jestem naprawdę wściekły na moje państwo. Na systemową przemoc i dyskryminację. Na doświadczenie bycia obcokrajowcem we własnym kraju, w którym płaci się podatki. Mimo że mamy dwa języki polskie, to tylko jeden jest wpisany do naszej konstytucji. Jakość i sposób edukacji, informacji i opieki zdrowotnej jest na skandalicznym poziomie. W ostatnich latach młode pokolenie Głuchych weszło do gry – mamy świetnych aktywistów, artystów, fundacje, pierwsze studia filologiczne na UW. Zaobserwujcie ich w social mediach, wiele materiałów wideo ma napisy. Spotkanie świata ciszy i świata dźwięku musi się odbyć. I piłka jest po naszej – słyszących – stronie.

...BĘDZIE

Projekt, który chciałbyś wcielić w życie

Chciałbym zrealizować spektakl, w którym spotkają się na scenie performerzy i performerki g/Głuche i słyszące. I niech to będzie praca laboratoryjna. W warunkach skupienia na jednym zadaniu – na wspólnym przestudiowaniu tego, jak oba języki polskie razem mogą stworzyć nowy sposób opowieści. Przyglądam się temu od ośmiu lat razem z Madi Rostkowską. Od 2018 roku badamy ten temat jako Projekt Migawki we współpracy z opowiadaczką i muzyczką Kasią Jackowską-Enemu. W ciągu ostatnich lat poznaliśmy niesamowitych ludzi: performerów i performerki, tłumaczki, liderów dostępności. I bardzo chcielibyśmy ich wszystkich spotkać w pracy.

Co będzie dalej?

Z przyczyn organizacyjnych musieliśmy przesunąć premierę łódzkiej *Wojnokraki* na początek 2023. Później mój kalendarz realizacji jest pusty. Od września uczę w Studium Animatorów Kultury Skiba, zaczynam pracę z grupą młodzieży we Wrocławskim Teatrze Lalek. Na pewno będzie można mnie spotkać w różnych miejscach, bo wcześniej zrealizowane projekty Układu, Migawek i „Teatru na faktach” będą grane. Ale skoro operator kolejki nie potrafi zaciągnąć hamulca, to ja katapultuję się z tej zabawy. Na jakiś czas.

NAJWAŻNIEJSZE INFORMACJE

Imię i nazwisko

Grzegorz Grecas

Zawód

reżyser, dramaturg, animator kultury, koordynator dostępności

Wykształcenie

PWST Wrocław, Wydział Lalkarski

Wybrane projekty

Matka Courage krzyczy, #[+#!? (słowo na G), Teatr Układ Formalny; *Zjemy wasze dzieci. Z cebulą*, *W dwóch językach polskich*, *Cambio dolor* – wyznanie wiary, projekt „Teatr na faktach”; *Kopakonan* – opowieść o kobiecie foce, Projekt Migawki

Nadchodzące projekty

Wojnokraka, Teatr Pinokio w Łodzi ■